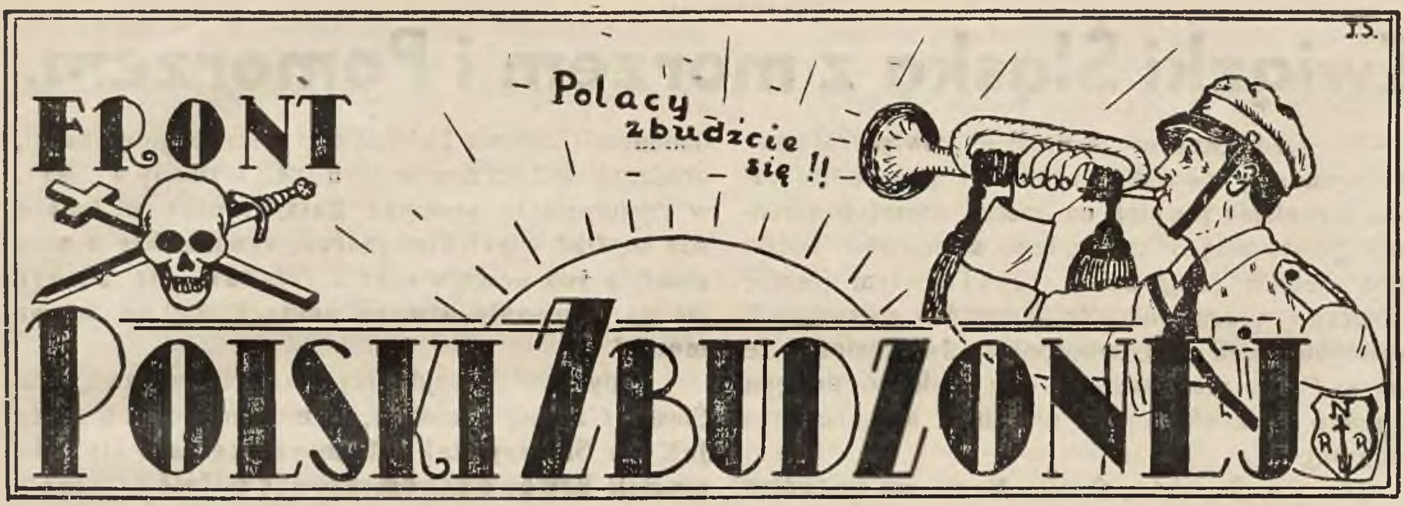
Opłata pocztowa uiszczona gotówką | Cena egzemplarza 15 groszy



Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Mariacka 7, parter Telef. Nr. 344.31. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Ogłoszeń od żydów nie przyjmuje się.

Pismo bojowe Nowej Polski

Abonament miesięczny: U agentów i kolporterów 30 groszy. Ogłoszenie 1/2 strony 100 zł., 1/4 str. 50 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok V | KATOWICE, KRAKÓW, WARSZAWA, dnia 1—15 lipca 1937 r. | Nr. 10.

Oddziały: Rybnik Sosnowiec Kępno Bielsko-Biała Chrzanów.

Trzy możliwości.

Obywatele! Rodacy! W polityce wewnętrznej nie należy się większych zmian w najbliższym czasie spodziewać—tak pisałem rok temu. Moje przewidywania pomimo pewnych pozorów były trafne; taksamo obecnie podkreślam, że **jest niemożliwością by czynniki miarodajne oddały „władzę“ do rąk ulicy lub rozbitej na kilkanaście wzajemnie zwalczających się odłamów opozycji**. Właściwego centrum czyli silnej partii środka nie posiadaliśmy i przy naszym charakterze narodowym nie będziemy posiadali.

Jaki obrót weźmie bieg wypadków w naszej polityce wewnętrznej? Jaka będzie przyszłość partyjno-polityczna Polski? Przed którym obozem politycznym jest przyszłość czyli, który obóz zdobędzie Naród? Przecie z każdej strony woła się o konsolidację Narodu.

Obywatele! Rodacy! Z obecnych istniejących przestarzałych partii i różnych grupek często bez programu, żadna nie zdobędzie duszy ludu!

Są tylko trzy możliwości, gdyż stan obecny nie da się utrzymać. 1) Zwycięstwo obozu żydowskiego, marksizmu, czyli socjalizmu i komunizmu, obcego duszy ludu i duchowi Narodu. 2) Zwycięstwo tak zwanej demokracji parlamentarnej z pod znaku złośliwej opozycji, rozbitej zresztą na kilka grup, których siłą tylko negacja. 3) **Zwycięstwo obozu narodowo-radykalnego, który musi posiadać trzy istotne warunki zwycięstwa:**

a) ideologię „Nowej Polski“,

b) realny program polityczny, społeczny i gospodarczy,

c) właściwego wodza jako kierownika obozu.

Podkreślam, iż innego czwartego wyjścia nie będzie. Każdy działacz społeczny powinien sobie z tego zdawać sprawę, iż **po zwycięstwie obozu międzynarodowego komunizmu to koniec dla naszej niepodległości.**

W razie ewentualnego **zwycięstwa obozu złośliwej opozycji** (5 grup z sprzecznymi zasadami i programami) to wojna domowa lub conajmniej wewnętrzna załamie się, a w dalszej konsekwencji szkodliwy dla Państwa czarny lub czerwony totalizm.

Zwycięstwo narodowo-radykalnego **ruchu z wielką ideą, realnym chociaż społecznie radykalnym programem i z właściwym wodzem na czele oznacza pokój wewnętrzny, dobrobyt obywateli, praca i chleb dla bezrobotnych oraz wzmocnienie ducha bojowego dla naszej zwycięskiej armii.**

Godzina czynu wybija! Polacy zbudźcie się. Do pracy! Do czynu!

Józef Kowal-Lipiński

Żądamy przeprowadzenia naszego programu gospodarczego.

Związki Śląska z morzem i Pomorzem.

W każdorocznym obchodzie „Święta Morza" tkwi wymowny dowód konsolidacji Narodu na odcinku utrwalania również na morzu naszej suwerenności państwowej i umacniania stanowiska Polski wśród wielkich potęg świata. Tkwi w tym jeszcze świadectwo przenikania do umysłów najszerszych warstw obywateli Rzeczypospolitej świadomości, że niemasz Polski mocarstwowej bez wolnego dostępu do morza i bez własnej na nim bazy wojennej oraz handlowej.

Dla nas, Ślązaków, Święto Morza ma podwójne znaczenie. Wszak **żadna z dzielnic Polski nie zadzierzgnęła już dawno, bardzo dawno tak serdecznych węzłów z morzem i Pomorzem, jak to uczynił Górny Śląsk.** Bo czy nie prawdą jest, że jeszcze **w okresie niewoli Górny Śląsk był niewyczerpanym źródłem dopływu młodych sił marynarskich do dawnej niemieckiej floty wojennej lub handlowej?** Nic to dziwnego, iż nawet teraz **w wolnej Polsce największa ilość kandydatów do marynarki rekrutuje się z naszej dzielnicy, jeśli** zważymy, że górnik lub hutnik, przyzwyczajeni do ciężkiej pracy w przestrzeniach zamkniętych oraz wśród ustawicznego narażania życia, łatwiej potrafią dostosować się do doli i niedoli marynarza, aniżeli np. rolnik, przyzwyczajony do powolnego i jednostajnego bytowania.

A czy wolno nam zapomnieć o tym, że **nasi marynarze stali się cennym nabytkiem w szeregach powstańczo-plebiscytowej pracy narodowej i że jednym z pierwszych poległych bohaterów w powstaniu 1919 r. był właśnie marynarz z Murcek, Biolik,** pojmany z bronią w ręku i rozstrzelany przez Grenzschutz!

Któż ze Ślązaków zdoła zapomnieć o udziale marynarzy w powstaniu majowym 1921 r., którzy potrafili utrzymać sami front pod Zalesiem i Lichinią w okresie najgorętszych walk o górę Świętej Anny? Któż z powstańców nie pamięta, że **na oddział górnośląskich marynarzy kpt. Oszka zawsze można było liczyć, a gdy brakło im rozkazów z góry lub gdy otrzymali sprzeczne dyrektywy, umieli działać samodzielnie wyczuwając instyktownie gdzie i jak atakować lub wytrwać należy?**

Któż z nas poza tym nie zna pięknego hymnu na cześć morza, napisanego przez Ks. Konstantego Damrotha tej treści:

Witaj mi wspaniałe morze,
Wielkie, święte dzieło Boże,
Skarbów pełna tajemnico,
Pełna tajemnic skarbnico.
Tysiąc razy zatopiłem
Wzrok mój w tobie i wróciłem
Tysiąc razy przywabiony,
Pięknem Twym nienasycony.

Należy tedy z dumą podkreślić, **że w czasie kiedy Ks. Konstanty Damroth** (znany pod pseudonimem Czesława Lubińskiego wieszcz górnośląski, urodzony w Lublińcu w roku 1841 a zmarły w 1895 r. w Pilchowicach) **opiewał Bałtyk, nikt w Polsce nie myślał o polskim morzu, rzadko kto o nim pisał, a już pewnie nikt z Polaków nie zdobył się na napisanie utworu poetyckiego na temat morza!**

Gdy skolei przejdziemy do bliższych związków Śląska z ziemią pomorską, to możemy powiedzieć, że **jak my Ślązacy, tak i Pomorzanie całe stulecia musieli krwawo dokumentować miłość do wspólnej Ojczyzny, zanim zdołali wykazać biednej masie szlacheckiej i przekonać ją, że są także Polakami, aby wreszcie znaleźć się pod wspólnym macierzystym dachem Rzeczypospolitej nawet wbrew niektórym czynnikom politycznym.**

Tak jak nieszczęsne **Prusy Książęce** (które **w myśl naszej deklaracji Obozu Błękitnego Frontu Polski Zbudzonej muszą wrócić do Polski)** daremnie morze krwi i łez wylały, a wielekroć razy niesłychanymi kontrybucjami płaciły za swe uczucia ku swej polskiej ojczyźnie bez żadnego praktycznego oddźwięku w polskiej myśli politycznej, tak też **Pomorze ze Śląskiem, ziemie ongiś zapomniane przez Rzeczpospolitą szlachecką własnym krwawym wysiłkiem znalazły się w granicach Państwa Polskiego, przy minimalnej jeno zasłudze twórczej myśli państwowej.**

Czy to nie powód do dumy i czy to zarazem nie pewnik, że owe **północno-zachodnie rubieże są powołane do nadawania toru całemu biegowi spraw mocarstwowych Polski?!**

Właśnie **północno-zachodnie rubieże miały ambicję w deklaracji ideowej Józefa Kowala-Lipińskiego wskazania właściwej drogi dla błądzącej w chaosie programów i koterii Rzeczypospolitej;** właśnie te dwie dzielnice, Śląsk i Pomorze, muszą w granicach Polski znaleźć takie miejsce, na jakie wysunęły je cechy naturalne, przez zespolenie ich tysiącznymi więzami z organizmem Państwa i to przede wszystkim więzami gospodarczymi.

Bo o tym, że **o przyszłości Polski jako mocarstwa stanowi z jednej strony Pomorze z Gdynią, a z drugiej Śląsk,** powiedziano już bardzo wiele i w dalszym ciągu bardzo wiele się mówi. Mówią wszyscy, począwszy od reprezentantów rządu, a skończywszy na rzeszach działaczy społecznych. I to przy wszelakich okazjach. Mówi się mniej lub więcej rzeczowo, mniej lub więcej głośno i bez rezultatów. Gdyby owe gadaniny można przekuć na czyn, sprawa t. zw. mocarstwowości dawno byłaby rozwiązana i uznana, bez potrzeby wmawiania w siebie i obcych naszej wielkości i światowego znaczenia.

Zdaniem naszego Narodowo-Radykalnego Ruchu Uzdrowienia stanie się to wtedy, kiedy kompetentne czynniki podejmą nareszcie budowę dróg wodnych, budowę wielkiego kanału

węglowego Śląsk—Bałtyk, co żeby uskutecznić należy zbudować port węglowy na Czarnej Przemszy pod Mysłowicami, przy czym znajdzie zatrudnienie setki tysięcy bezrobotnych, którzy z utęsknieniem czekają na pracę, mającą kosztować „podobno" miliardy, na które nas podobno nie stać.

Jakże więc słusznie pisze p. M. Bobolecki w „Myśli Polskiej", że na to nas nie stać, ale stać na miliardy złotych, wywożone corocznie z kraju w postaci dumpingu towarowego. **Sama kolej ob!arowuje odbiorców zagranicznych węgla premią w wysokości 7 zł od tonny.** Ponieważ w roku 1935 wywieźliśmy przez Gdynię około 8.000.000 t., przeto już tylko w tym jednym roku **obdarowaliśmy kogoś, kto wie czy nie wroga 56.000.000 zł.** A ile milonów ofiarowujemy rocznie obcym w postaci, cukru, zapałek, drzewa i, Bóg jeden tylko wie, ilu innych towarów? A ile milionów rocznie wydaje rząd i społeczeństwo na bezrobotnych? Są to olbrzymie kapitały, bezpowrotnie stracone. Na to nas stać.

„Pięć lat kryzysu tyle nas kosztują, że moglibyśmy już owe kosztowne drogi wodne wybudować.

„Czas najwyższy skończyć z premiowaniem naszych wrogow lub dwulicowych przyjaciół, zacznijmy wreszcie premiować własną nędzę, własnych bezrobotnych".

Do tych słusznych, pełnych bolesnej prawdy, słów należy dodać, że o budowę dróg wodnych i **port węglowy na Czarnej Przemszy nasz Obóz Błękitny woła już od 5 lat.** Niestety, nasz realny głos jest głosem wołającego na puszczy.

Dziś, obchodząc uroczystość Święta Morza **domagamy się stanowczo rozpoczęcia budowy dróg wodnych i portu węglowego pod Mysłowicami, bo te prace zespolą silnie Pomorze ze Śląskiem, bo one rozwiążą w sensie pozytywnym kwestię mocarstwowości, której kierunek wytknęła nasza deklaracja ideowa „Frontu Polski Zbudzonej".**

S. L. P.

Zmierzch Izraela.

Kwestia żydowska nie przestała ani na chwilę być zagadnieniem aktualnym. Aczkolwiek nastroje antysemickie wśród społeczeństwa nie przybrały charakteru gwałtownego, jak również uciszyła się burza prasowa, powstała na tle żydowskim, to jednak nie świadczy to o tym, jakoby podjęta przez społeczeństwo polskie walka o odżydzenie Polski została zakończoną, że ten gwałtowny front antysemicki był niczym innym, jak tylko chwilowym kaprysem „społeczników". Myliłby się ten, ktoby tak sądził. Walki z żydostwem nie zakończono, a właściwie na dobre ją rozpoczęto.

Rozpoczęto walkę noszącą cechy i znamiona walki o byt, o egzystencję — to też daleko jej do walki o podłożu rasowym, która jest bez głębszej treści i znaczenia.

Sytuacja gospodarcza, jak również nadmiar materiału ludzkiego, zmusiły czynniki miarodajne do zastanowienia się nad sposobami wyjścia z przykrej sytuacji, zmusiły władze do szukania dróg ujścia przeludnieniu.

Wyłoniła się więc kwestia nader ważna — kwestia przydzielenia Polsce kolonii zamorskich, by miała ujście dla nadmiaru ludności, oraz surowce dla przemysłu, by w ten sposób dać zatrudnienie łaknącym pracy, wyłoniła się kwestia druga — kwestia emigracji, na pierwszy więc ogień poszła paląca kwestia żydowska, którą Polska postawiła zdecydowanie i jasno, jako zagadnienie wymagające międzynarodowego zbadania i roztrzygnięcia.

Kwestia emigracji żydowskiej z Polski, wywołała wśród społeczeństwa żydowskiego „święte" oburzenie, została nazwana krzywdą wyrządzoną „narodowi" żydowskiemu, zamachem na ich uprawnienia i przywileje; byli i są jednak tacy, którzy kwestię tą należycie oceniają, wykazując w tym wiele „inicjatywy prywatnej".

Byliśmy świadkami „wyzwoleńczego marszu", tysiąca młodzieży żydowskiej, która pod wodzą swego „proroka" adwokata Ripel'a, chciała „łamiąc" wszelkie przeszkody udać się z Warszawy do Erec-Izrael czyli Palestyny. „Szlachetne" zamiary żydków warszawskich unicestwiła jednak policja, zmuszając ich do „sromotnego odwrotu", ku ogólnemu przygnębieniu całego polskiego społeczeństwa, które z niezwykłą życzliwością ustosunkowało się do żydowskiej eskapady. Że jednak niektóre odłamy żydowskiego społeczeństwa rozumieją komieczność emigracji, świadczy fakt wydania odezwy przez Zjednoczony Centralny Komitet Młodzieży Sjonistycznej, który zwraca się z apelem do starszego społeczeństwa żydowskiego, by te okazywało jak największe zrozumienie dla tych, którzy walczą o ich możliwości emigracyjne do Palestyny.

„Dzięki ich wysiłkom" piszą w swej odezwie „odetchnęliśmy swobodnie z uczuciem radości i dumy, opromienieni pięknem naszej idei wyzwoleńczej i dzieła odbudowy Erec". (przedruk: 5-ta rano, pismo żydowsko-polskie, nr. 303 z dnia 30-10-36).

Piękne hasła młodzieży żydowskiej należycie ocenia polskie społeczeństwo, które modli się o tą godzinę „triumfalnego" powrotu synów Izraela do „Ziemi Obiecanej".

Naprawdę, bo przecież dość już mamy „gościnności" „czosnkowych" obywateli, których śladami idzie rewolucja, dywersyjna robota, bandytyzm i pornografia.

Mamy dość wstrętnego widoku odrażających postaci brodatych paso-żydów, rozsadników haseł wywrotowych, którzy rozpychają się po miastach i miasteczkach śląskich ubijając majątki poto tylko, by móc wywieźć setki złotych, które już nigdy w nasze ręce

nie wrócą. To samo jest i w innych dzielnicach polski.

Wystarczy spojrzeć na Kraków. Jak długo i szeroko wszędzie dostrzec możemy jednakowo „umundurowaną" armię w długie chałaty, nieokreślonego kształtu buty, maleńką czapeczkę z krótkim daszkiem, z pod której wychodzą fryzowane korkociągi, no i te przebiegłe i pełne nienawiści spojrzenia jakimi ogarniają przybyłego „goja".

Nie rozumiałem przed tym rasizmu Hitlera, lecz zobaczywszy Kraków w jego dzisiejszym obliczu, doszedłem do wniosku, że stałbym się większym Hitlerem niż sam Hitler.

Aby to zrozumieć przypatrzmy się Krakowowi, który jest polskim Rzymem, polską skarbnicą historyczną, ogniskiem kultury Polski. Czym on jest dziś? Tak, zamek królów polskich jeszcze istnieje. Katedra, gdzie spoczywają ich szczątki — jeszcze jest; Uniwersytet i te liczne ośrodki kultury jeszcze są — ale publiczność, którą się widzi — to żydzi, i jeszcze raz żydzi! Nic więc dziwnego, jeżeli Kraków uchodzi za nieofijalną Stolicą żydowską, że w Krakowie grupuje się życie mniejszości żydowskiej, że w Krakowie odbywają się gęsto i często zjazdy rabinów, czy kongresy sjonistów.

Jestem pewien, że gdyby Trąba Archanioła wywołała z snu wiecznego króla Kazimierza Wielkiego, i ten by spostrzegł skutki swego przywileju, napewno uderzyłby się w piersi wołając, że nie tego pragnął dając przytułek „wiecznemu-tułaczowi". . . .

Gdyby to spostrzegł poległy legionista, powstaniec — peowiak, w tenczasby uroczyście oświadczył, że nie o zażydzoną Polskę kładł swe życie . . . .

Naród polski w krwawych bojach usuwał oficjalnych i jawnych najeźdźców, otrzymując z chwilą uzyskania niepodległości „nowych" ale „swojskich".

O ile poprzedni okupant chciał przebudować Polskę na swój sposób, o tyle nowy „przybysz" miast ją budować, podrywa jej fundamenty, miast dla Niej pracować, pracuje dla swej kieszeni. Naród polski nie może dalej ścierpieć żyda — pasożyta na swej skórze, i musi domagać się rozwiązania u nas kwestii żydowskiej, jak również uszczuplenia uprawnień „narodu" żydowskiego, który jest obcy duszy i kulturze narodowo-polskiej.

W walce tej nie powinniśmy kierować się nienawiścią rasową w stosunku do żydów, gdyż jak na wstępie wspominam walka o podłożu rasowym nie ma treści i znaczenia, lecz zrozumieniem zgubnego wpływu na duszę narodu z jednej, oraz szkodliwości gospodarczej i społecznej, jako grupy lichwiarzy — pośredników z drugiej strony.

Powinniśmy wyrugować żydów z organizmu narodu, jako element nieproduktywny i społecznie szkodliwy.

Do walki z żydostwem powinniśmy stanąć wszyscy bez różnicy zdań czy przekonań, powinniśmy okazać w tym wypadku solidarność i zrozumienie dla sprawy podjętej. Pamiętajmy, że rozwiązanie kwestii żydowskiej, jest niczym innym jak tylko najważniejszym krokiem do likwidacji panującego kryzysu.

B. Ch. W.

Radykalizm Państwowy.

Tygodnik „Zaczyn" w numerze 24 umieścił pod powyższym tytułem aktualny artykuł, który niniejszym bez komentarzy przytaczam:

Charakterystyczną cechą polskiego radykalizmu jest to, że nie jest wcale radykalny. Takich doktrynerów i kabotynów, jak wpośród t. zw. radykałów ze wszystkich stron barykady, nie ma w żadnych innych szeregach.

Oczywiście trzeba sobie rozstrzygnąć, co się rozumie pod radykalizmem, aby nie popaść znowu w niewolę terminologiczną przestarzałych szablonów, których tyle krępuje dziś swobodę myślenia.

Do niedawna „radykał" oznaczał człowieka z „lewicy" i chociaż „lewica" też niewiele oznaczała zawsze była to pewna klasyfikacja. Po „radykalnym" chwycie ONR-u i ten podział zawiódł na całej linii. Przymiotnik „radykalny", przymierzany do wszystkich nowotworów i dziwolągów języka politycznego, stał się wytarty liczmanem niemal bez treści. W ogólnym jednak rozumieniu radykalizmem nazywano pewien maksymalizm, pewną specjalną ostrość w ujmowaniu zagadnień, pewną bezkompromisowość.

Czy w tym wyczerpuje się istotna treść radykalizmu? Wydaje się nam, że nie. *Dla nas radykalizm jest przede wszystkim nowatorstwem, nie w sensie nowinkarstwa ale w sensie pionierstwa.* Podczas gdy w poprzednim ujęciu łączy się on ze spłyceniem i jałowością, gdy kroczy w ogonie przestarzałych doktryn *dla nas jest utożsamieniem świeżości i przodownictwa.* Gdy tam trzyma się niewolniczo i — horribile dictu — konserwatywnie form i szablonów, u nas przechodzi do porządku dziennego nad wszystkim co nieważne i drugoplanowe. Określamy to krótko: *Radykalizm to twórczość!*

*

Gdy się zastanawiamy, czemu i jak służyć ma dziś radykalizm, dobrze jest spojrzeć z czym wiązał się dotychczas, w jakich się lągł środowiskach i jak się uzewnętrzniał.

Roman Dmowski napisał w r. 1904-ym, że lwią część naszej historii w XIX wieku zrobiła młodzież"; jeżeli dodamy do tego, że lwią część naszej naszej histori: po r. 1904 zrobiła także młodzież, chociaż nie ta ze szkoły Romana Dmowskiego to będziemy mieli prawdziwy na ogół obraz. Z walki młodych ze starymi narodziły się najpiękniejsze wypowiedzi polskości. Cały romantyzm można związać z walką młodych: Mickiewicza i Mochnackiego z uświęconą tradycją klasycyzmu i pogodzeniem

się z rzeczywistością polityczną. Z walki wychowanków Szkoły Głównej z epigonami irracjonalizmu wynikł cały pozytywizm, który tyle zaważył na rozwoju myśli polskiej z „Sienkiewicziany“ Nałkowskiego i Brzozowskiego wynikło nowe sformułowanie radykalizmu, którego repurkusje dają się po dziś dzień odczuwać. A historia orężnych walk o niepodległość — oba powstania i zbrojny czyn Legionów — przecież również zrodziły się z tych samych elementów buntu i młodości.

Elita umysłowa młodego pokolenia oto niezmienne zarzewie wszelkiego radykalizmu, elita ta szukała swej wypowiedzi czasem w słowie, a czasem w czynie, ale zawsze ważyła silnie na biegu wypadków.

Trzeba tu jednak podkreślić olbrzymie niebezpieczeństwo środowiska, o którym mowa. Wydawało ono największych reformatorów i największych dekadentów i nihilistów, największych bohaterów i najsentymentalniejszych niedołęgów. Ośrodkiem tego środowiska była zawsze kawiarnia. Ona była grobem największych talentów i równocześnie kolebką najszlachetniejszych pomysłów. W niej zgniły i zmarnowały się niejedne zdolności i niejedne zdolności skrzepły i znalazły swój wyraz. W niej stracono tysiące godzin na nieskończone a jałowe dyskusje i w niej sformułowano najśmielsze koncepcje. W kawiarni przesiedziało pół życia, tysiące snobów i z kawiarni wyszli ludzie nielada miary. W kawiarni popisywali się nihiliści, których dewizą było — jak mówi poeta — „niewiara we wszystko i nawet w niewiarę“ i w kawiarni przedyskutowano najrealniejsze projekty.

Dlaczego się tak dzieje? Co decyduje o tym, że spośród tego samego środowiska wychodzi i pionier i kabotyn? Odpowiedź jest bardzo prosta: decydującym kryterium jest tu stosunek do życia konieczność powiązania swego życia z jakąś wielką sprawą. Zastanawiano się nieraz wśród teoretyków poezji, dlaczego futuryzm w Polsce był taką nędzną kopią wspaniałych, choć różniących się między sobą wzorów futuryzmu włoskiego i rosyjskiego. I tutaj, na tym przykładzie widzimy jasno słuszność naszego twierdzenia. Marinetti powiązał futuryzm z wielką sprawą odrodzenia Włoch, Majakowski dał wizję poetycką gigantycznego przewrotu, podczas gdy u nas futuryzm umiał połączyć tylko pustkę z tupetem a megalomanię z pretensjonalnością. (O ile inaczej by wyglądał, gdyby się powiązał z odradzającym się właśnie państwem!)

*

Reasumujemy. Radykalizm niesie ze sobą wielkie możliwości i wielkie niebezpieczeństwa. Warto te niebezpieczeństwa zaryzykować dla perspektyw potężnego ruchu umysłowego, który wytwarza. Trzeba ich jednak uniknąć.

Radykalizm musi powiązać się z wielką sprawą, naprawdę współczesną i naprawdę godną wysiłku najtęższych umysłów. Tą sprawą może być dzisiaj Państwo. I musi znaleźć formę ujścia w najzdrowszej formie, najmniej pozostawiającej możliwości zmanierowania.

W epoce, która ku nam się zbliża, kwitnąć będą nie kawiarnie lecz Instytuty, a wyniki twórczych dyskusyj będą natychmiastowo użytkowane.

Mówił kiedyś Józef Piłsudski, że czas już najwyższy, aby symbolem demokracji przestały być tylko kamizelki i rozchełstane krawaty.

Czas najwyższy, dodajmy, aby symbolem radykalizmu przestała być czarna kawa i nieodpowiedzialność gadaniny, a stało się nią pionierstwo, nowatorstwo i twórczość w działaniu, którego nam tak bardzo potrzeba.

Nie igrać z ogniem.

Nasze stanowisko co do religii jak też poszczególnych wyznań jest z naszej ideologii, jak też z broszury programowej znane. *Jesteśmy i pozostaniemy wiernymi i szczerymi chrześcijanami.*

Stoimy twardo i nieustępliwie, wierni zasadom narodowym i chrześcijańskim. Nie pozwolimy za nic w świecie obniżać świętości religijnych do błota rozgrywek politycznych różnych zakapturzonych bezbożników, którzy wykorzystują religię często *do paskudnych celów partyjno-politycznych lub osobistych.*

Szczególnie wśród partyjek złośliwej opozycji wielu przedstawicieli wyznań chrześcijańskich, zapomina niestety o odpowiedzialnych i twardych obowiązkach kapłana i złośliwie *występuje przeciw tym, którzy nie chcą należeć do przestarzałego zbankrutowanego partyjnictwa.* Przykrych dowodów nie chcemy na tym miejscu przytaczać. Jednak podkreślić musimy, iż postępowanie dobrze zresztą znanych jednostek z duchowieństwa, bardzo szkodzi naszej religii.

Po co agentom ułatwiać pracę? Po co wracać do stosunków z XV wieku? Po co naruszać majestat Rzeczypospolitej? Po co odmawiać posłuszeństwa Głowie Państwa?

Wierzyć nawet nie można, by wśród sfer wyższego duchowieństwa istniała chociażby tylko myśl rozpoczęcia walki Kościoła z Państwem. To przecie obłęd! *Przecie wrogowie tak Kościoła jak i Państwa, każdy konflikt sprytnie wykorzystują.* Że tak jest, to wystarczy przeczytać prasę codzienną ostatnich dni. Przytaczamy artykuł „Robotnika“, który się ukazał w nr. 163 p. t. „Bunt metropolity“:

„Bunt ks. metropolity w Krakowie, który kazał nagle przenieść trumnę ze zwłokami marsz. Piłsudskiego z krypty św. Leonarda i sprzeciwił się prośbie p. Prezydenta, wywołał w Polsce poprostu osłupienie. Klerykalna prasa na razie przycupnęła i siedzi cicho. „Mały Dziennik“ jakoś zmarkotniał i woli pisać o czym innym.

To wystąpienie ks. metropolity nie tak łatwo zostanie zapomniane. Pierwsze tego rodzaju wystą-

pienie w Polsce niepodległej. Czy po tym wystąpieniu ks. Sapieha będzie dalej zajmował swe stanowisko?

Jeszcze jedno pytanie. Czy ostatnie koncesje na rzecz klerykałów (oświadczenia Ozonowców) nie spotęgowały tego niesłychanego tupetu kleru?"

Postępowy „Dzien. Poranny" zamieszcza mocny art. wstępny:

„Nikt nie chciał w to uwierzyć. Wprawdzie ks metropolita krakowski niejednokrotnie dawał swym postępowaniem powody do dalekoidących obaw, że jego wyobrażenia o roli książąt kościoła w państwie polskim daleko odbiegają od tej granicy, jaką wykreśliła konstytucja i potrzeby państwa — ale mimo to początkowo nikt nie chciał wierzyć, aby ten wybitny przedstawiciel kościoła, który w czasie wojny był najwierniejszym synem cesarza austriackiego i często poświęcał interesy swego narodu dla lojalności wobec rządu wiedeńskiego (!) — że ten obywatel polski, strażnik skarbca serc i dumy Polaków — Wawelu, ośmielił się jawnie, publicznie postawić staroszlacheckie veto, rzucić je w kierunku Prezydenta, który reprezentuje majestat Rzplitej".

I dziennik przypomina, że w Polsce istnieje BEREZA: nb. za mniejsze wykroczenia.

Za mniejsze przewinienia idzie się do obozu odosobnienia w Berezie, za mniejsze wykroczenia przeciwko porządkowi w państwie idzie się do więzienia. Dokąd pójdzie, jakie konsekwencje wyciągnie się wobec ks. metropolity Sapiehy? Nie wiemy.

Wiemy tylko jedno. Ks. Sapieha przez swój postępek otwiera naoścież sprawę Wawelu, którego okazał się gospodarzem wprawdzie samowładnym, ale nieodpowiedzialnym i nieobliczalnym.

Dziennik żąda, aby odebrać klerowi jurysdykcję na Wawelu.

Trzeba przyznać, że także „Polska Zbrojna" pisze dość stanowczo:

„Czytaliśmy słowa oficjalnego komunikatu z bólem serdecznym, że wola księcia Kościoła, który łatwiej niż inni rozumieć winien Majestat Rzeczypospolitej, przeciwstawia się z pobudek zapewne natury administracyjnej (?) woli Prezydenta Państwa Polskiego, że z pobudek tych zakłóca spokój pośmiertny największego bohatera dziejów Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jakto — „z pobudek administracyjnych"? Nie bardzo rozumiemy. Czy to „administracyjne pobudki" mogły poprowadzić do demonstraneyjnego zatargu z p. Prezydentem?"

„Ekspres Poranny" pisze:

„Czyż może więc kto w Polsce zrozumieć ten brak szacunku ze strony ks. metropolity Sapiehy dla trumny Józefa Piłsudskiego, któremu „należy się wieczna wdzięczność nie tylko obywateli polskich, lecz całego chrześcijaństwa"?

Dziennik drukuje szereg uchwał kół legionowych etc. przeciw wystąpieniu ks. Sapiehy.

A „Kur. Por." pisze —

„Zaiste niepojęta jest decyzja metropolity, która — wywołując zdumienie — budzi równocześnie reakcję w najmniej spodziewanej sprawie.

Jak widzimy, prasa sanacyjna, jest oburzona na ogół, ale raczej powściągliwa. Naprawdę zasadniczo ujął sprawę „Dziennik Poranny".

Swoje, socjalistyczne stanowisko formułujemy w osobnym obszernym artykule.

Bratni „Dziennik Ludowy" zwraca uwagę na politykę OZONu:

„Najbardziej jednak uderzającą rzeczą jest, że na walnym zebraniu organizacyjnym Ozonu Krakowskiego zapadła uchwała; aby złożyć hołd metropolicie krakowskiemu ks. Sapieże. O ile nam wiadomo, uchwała ta wywołała liczne komentarze.

Zwracamy uwagę, że odmowa ks. Sapiehy była trzykrotna i że trumna została już przeniesiona do krypty „pod srebrnymi dzwonami".

Tyle czytamy w Robotniku, a protestacyjne pismo Wacława Sieroszewskiego, prezesa Akademii Literatury, ze *względów cenzuralnych opuściliśmy*

Z powyższego każdy bezstronny wyrobi sobie sąd do czego dojdziemy w Państwie o ile lekkomyślny krok, chcemy wierzyć, że doradców metropolity ks. Sapjehy, nie zostanie zgodnie z interesami Państwa, jak też prestiżem Głowy Państwa natychmiast zażegnany.

Caveant consules. *Obywatel.*

Rykoszetem

O zezowatym Zoilu z „Nowego Kuriera".

Motto: „Każde uproszczenie argumentów walki, każde utrudnienie i każde świadome kłamstwo, użyte jako broń polityczna, to ogromne pasywa, hamujące postęp i rozwój gospodarczy dziś, a grożące konsekwencjami politycznymi w przyszłości." Z przemówienia pana wicepremiera Kwiatkowskiego na zjeździe „Zarzewia".

O tępocie politycznej i mózgowym zezie niektórych publicystów świadczy artykuł „Nowego Kuriera", który nas zaatakował za to, że w naszej deklaracji ideowej „w imperialistycznym zapale" domagamy się włączenia w granice Polski ziem odwiecznie słowiańskich, co najmniej prawego brzegu słowiańskiej rzeki Odry wraz z Prusami Wschodnimi.

Nie polemizowalibyśmy z tępogłowym i zezowatym wesołkiem z „Nowego Kuriera", który według zacytowanych na wstępie słów p. wicepremiera Kwiatkowskiego upraszcza sobie argumenty walki z nami, ale litując się nad jego niedorozwojem psychicznym i ułomnością fizyczną — zezowatością, musimy oświadczyć, co następuje:

Ponieważ zezowaty i tępogłowy wesołek z „Nowego Kuriera" cierpi ponadto na kompleks niższości, tedy niech się dowie, że te nasze tezy „imperialistycznego zapału" nie są demagogią patriotyczną, nie są

hasłami dla wywołania oklasków na wiecu czy akademii okolicznościowej, ale muszą się stać kategoriami myślenia każdego Polaka, tak, jak już dziś są kategoriami myślenia prawie każdego Ślązaka.

Zdaniem zezowatego tępogłowca, cierpiącego na wodogłowie, snać tylko Niemcom i Włochom wolno mieć „imperialistyczne zapały“, ale nam nie wolno sobie wyznaczyć zadań na długą metę, nam nie wolno wytyczyć sobie jasno celów na drodze swego marszu do Nowej Wielkiej Mocarstwowej Polski.

Zezowaty tępogłowiec nie rozumie, że naród ambitny nie ma prawa i nie może zrezygnować ani z jednej pędzi swej ziemi, ani z jednego członka swej społeczności.

Z tonu artykułu zezowatego Zoila wynika, że nie tylko nie chciałby on dla naszego Państwa słusznie należnych nam Prus Wschodnich Śląska Opolskiego, ale z pocałowanien ręki oddałby postronnym sąsiadom i te rubieże, które w krwawym trudzie wyrąbał swym czynem lud śląski i pomorski.

Atoli ten, któryby tego chciał, nie może inaczej być nazwanym, jak tylko chorym, zaś chorego trzeba leczyć, tym więcej, że tych chorób jest spora ilość, bo i tępota polityczna i wodogłowie i zezowatość.

Radzimy tedy Redakcji „Nowego Kuriera“, aby swego współpracownika, zezowatego Zoila, oddała do szpitala, gdzie, jeśli się wyleczy z zezowatości, powinien być posłany do szkoły dla niedorozwiniętych psychicznie, a że się to tępogłowemu wesołkowi przyda, o tym zapewnia:

Ten co zawsze.

Front młodzieży.

Młodzi wołają o czyn.

Bacznemu obserwatorowi życia społeczno-politycznego w Polsce, nasuwa się to, że wszyscy wokół dużo krzyczą i obiecują.

Każda organizacja, każda grupa czy partia przychodziła do społeczeństwa z wielkim tupetem i krzykiem. Wszyscy wysuwali ładne programy i tezy. Mówcy ich głośno trąbili, jak to oni potrafią zbawić i ulepszyć ustrój gospodarczo-społeczny w Polsce.

Nie będziemy tu wyliczać poszczególnych grup i organizacji. Dodajemy tylko to, że robili to wszyscy. Od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy.

A rezultat powyższego okazał się taki, że prawie równy zeru.

Nie dziwmy się przecież, że jest już to cechą natury słowiańskiej i polskiej; że **dużo się krzyczy,** a **mało, bardzo mało się czyni.**

Młode pokolenie bacznie obserwuje obecne życie polityczno-społeczne Polski.

Najmłodsi wiekiem społecznicy i politycy mogą śmiało to zarzucić starszemu społeczeństwu, że brakło mu czynu do zrealizowania swoich haseł i programów.

Jedno jeszcze trzeba dodać, że starsze pokolenie toczy rak niezgody i wzajemne kłótnie o władzę i wpływy.

Jest już tak urządzone w prawie natury, że za winy ojców cierpią dzieci

Tak samo za kłótnie, swary, brak czynu starszego społeczeństwa cierpimy, my młodzi.

Cierpimy głód, chłód i nędzę. A wy starsi wiekiem, bardzo mało, albo prawie że nic nie robiliście dla przyszłości młodych.

Czy wy nie widzicie, że kwiat młodzieży polskiej marnuje się duchowo i fizycznie?

Czy nie widzicie naszych wynędzniałych i bladych twarzy od głodu i nędzy?

Czy nas nie widzicie obdartych i bosych? Czy nie widzicie, jak niejeden z nas poszedł już drogą śliską wiodącą za mury więzienne?

Czy nie widzicie tej armii młodzieży, która żebrze? Czy nie widzicie jak chodzimy z mandoliną w ręku od wioski do wioski, od miasta do miasta, ażeby tylko zarobić na kawałek suchego chleba?

Czy nie widzicie jak niejeden już z młodych odszedł dobrowolnie od życia, a to tylko z tego powodu, że nie miał pracy?

Czy nie widzicie i słyszycie jak w rodzinach rodzice kłócą się z nami, że darmo jemy ich chleb przekleństwa i łzy niejednokrotnie są naszym chlebem powszednim w domu rodzicielskim?

Czy nie widzicie, jak niejedna młoda dziewczyna poszła już na drogę prostytucji z powodu nędzy? itd. itd.

Zdaje się nam, że wy tego nie widzicie i widzieć nie chcecie.

Woła wieszcz — poeta:

Dosyć długo, dosyć długo
Brzmiał na ustach wieszczów żal,
Teraz trzeba uderzyć w strunę drugą:
To jest czynów stal.

Tak, my młodzi musimy teraz uderzyć w stronę drugą, czynów stal.

Dosyć już mamy słów i bujania. Chcemy czynów, ażeby uratować naszą przyszłość i przyszłość Ojczyzny.

Powiada jeden z młodycn poetów:

Jesteśmy pokoleniem,
Co potęgę czynu zna,
Zamiast pustych słów.

My młodzi znamy tylko czyn, a nie puste słowa. Bo słowa nie poparte czynem nic nie znaczą.

Wykrzesać czyn zdołamy tylko wtenczas, gdy zbierzemy się pod Opiekuńczy Sztandar Błękitny.

A gdy będziemy w cieniu sztandaru błękitnego mieli doświadczone kierownictwo; to w ten czas czyn i zwycięstwo nadejdzie i nadejść musi.

Młodzieży zbudź się! Do pracy, do czynu!

Gef.

Front Kobiet

Pomarańcze i cytryny stają się więcej soczyste, jeżeli leżą pewien czas na słońcu lub w gorącym miejscu.

Cytryna rozgrzana silnie nad ogniem daje podwójną ilość soku po rozkrajaniu.

Przechowywać cytryny najlepiej zawinięte z osobna w cienki papier i ułożone na piasku tak, aby się nie stykały.

Jabłka przechowuje się najlepiej, układając ogonkami do góry na półkach lub specjalnych regałach w ciemnym miejscu. Z początku kilka razy przewietrzyć daną ublikację, później jednak już nie. Światło dzienne absolutnie szkodliwe.

Linoleum staje się **trwalszym**, jeśli częściej nacierane zostaje mieszanką oliwy i octu, w różnych częściach.

Barwną bieliznę wieszać tylko w cieniu. Światło słoneczne niszczy kolor.

Płótno nie zżółknie, jeżeli przechowywane jest w skrzynce malowanej na modro,

Okruchy i odłamki stłuczonego szkła zbierać tylko mokrą szmatą.

Palenie stóp przy nowych bucikach można usunąć przez posmarowanie wewnętrznej strony bucika spirytusem przed obuciem.

Nowe zelówki u butów powodują nieraz wskutek swej gładkiej powierzchni upadek. Ostrym szmerglem natrzeć zelówkę, a gładkość zniknie.

Orzechy utrzymują się długo zdrowe, jeżeli przechować je w suchym piasku.

Do Matki Polskiej

Matko polska!...
Gdy Twe dziecko latami,
w męstwo nad rodzicami
wybuja i młodością,
nie bluźnij jej pieśnią przebrzmiałą!...
Twe znużone trudem lat oczy
śledzą szlaki, którymi kroczy
młodość złotosłoneczna,
i baczy, którym niebom się odda cała?

A gdy syn Twój wzrośnie na dumę ziemi,
życia pijesz radość ponad wszystkimi,
i nic już Twe bóle
najsroższe choćby nie znaczą!...
O Matko Polska — gdy córy swoje
uświetnisz cnoty strojem, —
i mądrości zbroją,
trudy Twe Polsce więcej skarbów znaczą!

I chociaż dnia jednego
mogą Ci syna Twego
ostatnego
do domu przynieść na tarczy,
Ty opętańczo nie klniesz niebu,
za synem nie zsyłasz do Erebu
wrażego świata!!!
Bóg za siły ostatnie Ci starczy...

Aleksander Kośmiński.

Nowe wydawnictwo!

W miesiącu czerwca ukaże się nowa książka polityczno - społeczna Józefa Kowal - Lipińskiego twórcy NRRU., Prezesa Głównego Zarządu Centralnego Związku Zawodowego Polskiego i Wydawcy Frontu Polski Zbudzonej.

Książka, którą powinien każdy obywatel zajmujący się życiem politycznym, społecznym i gospodarczym nie tylko przeczytać, lecz koniecznie posiadać, ukaże się pod tytułem:

IDEOLOGIA

program i światopogląd Narodowo Radykalnego Ruchu Uzdrowienia.

Oprócz powyższych rozdziałów zawierać będzie kilka innych bardzo zajmujących rozpraw jak „Mobilizacja młodzieży", „Front Kobiet" Rewizja poglądów partyjnych" i t. d., i t. d.

Każdy Obywatel, który ma zamiar wypełnić deklarację i wstąpić do obozu Narodowo-Radykalnego Ruchu Uzdrowienia **musi poprzednio być w posiadaniu tej nowej książki**, która jest jakby koniecznym „vade-mecum" do codziennego użytku wszystkch, którzy szczerze łakną sprawiedliwej, wielkiej i szczęśliwej Polski. **Cena tej rzeczywiście wartościowej książki tylko 80 groszy.**

Zamówienia przyjmują wszyscy mężowie zaufania CZZP. i kolporterzy „Frontu Polski Zbudzonej", książkę nabywać można także wprost od wydawcy. Adresować: Administracja Frontu Polski Zbudzonej, Katowice, Mariacka 7. Należność 80 groszy można przekazać przekazem rozrachunkowym na nr. 25.

Deklarację wstępu do ewentualnie powstającego obozu N.R.R.U. może wypełnić **tylko obywatel, który udowodni, że jest w posiadaniu powyższej książki**, gdyż każdy wstępujący musi znać ideologię, program, światopogląd i wytyczne programowe obozu błękitnego. **Kupujcie i czytajcie wszyscy nową książkę Józefa Kowal-Lipińskiego.**

Cześć Ojczyźnie!

Komunikat redakcji.

Poszukiwani w całej Polsce:

1) współpracownicy i korespondenci z podaniem honorarium,
2) uczciwi akwizytorzy ogłoszeniowi, ideowi organizatorzy miejscowych kolportażów „Frontu Polski Zbudzonej",
3) sprzedawcy gazet za zabezpieczeniem,
4) bojowcy o lepsze Jutro Polski i Słowiańszczyzny, jako współpracownicy redakcji.

Redakcja.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. Katowice. — Redaktor odpow.: Tadeusz Ostrowski, Sosnowiec, 3-go Maja 2
Druk.: Edmund Mirek i S-ka — Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25.